ZAHAJKIEWICZ

Żydowskie Swaty

OBRAZEK DRAMATYCZNY ZE ŚPIEWAMI.

Muzyka Marjana S. Różyckiego.



W. H. SAJEWSKI,
1017 Milwaukee Ave. CHICAGO

Zydowskie Swaty

OBRAZEK DRAMATYCZNY ZE ŚPIEWAMI

Napisał Szczęsny Zahajkiewicz.
Muzyka
Maryana S. Różyckiego.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Avenue
Chicago, Ill.

OSOBY:

Maciejowa.
Marysia, jej córka.
Horpyna, bogata wdowa.
Wojciech,
Janek, jego syn.
Marcin, bogaty wdowiec.
Chaim, arendarz.

(Rzecz dzieje się w karczmie.)

SCENA I.

(W karczmie. Wszyscy starsi z kieliszkami w rękach.)

Śpiew (na nutę kołomyjki.)

Hej matulu, matuleńku,
Taka ma uroda,
Że gorzałka mi smakuje
Lepiej niźli woda.
A od wódki, od śmierdziuchy,
Od pańskiego wina,
Milsza chłopu — póki młody —
Jest ładna dziewczyna!

(młodsi tańczą kołomyjkę, starsi do taktu przytupują.)

Maciejowa.

Marysiu, trzeba się zabierać.

Marysia.

Idę, idę! (Marcin ją zatrzymuje i mówi do niej pocichu.)

Horpyna.

A ty Janku, nie potańczysz ze mną? (śpiewa i podryguje).

Pójdź chłopaku, pójdź do wdowy,
Bo u wdowy chleb gotowy,
Szkapa, wieprzak i krowina
I cieplutka też pierzyna.
Hop — ha! tropaka,
Bo ja z rodu już taka!

Janek.

Dajcie mi pokój! Nie słyszycie, że Maciejowa już 6ty raz woła, aby iść do domu?

Horpyna.

A co tam Maciejowa! Chce, to niech idzie, a my się zabawmy!

Janek.

Chcecie się bawić, to się bawcie z Marcinem. On bogacz, a wy bogaczka, to akurat do siebie pasujecie.

Horpyna.

Co mi tam po Marcinie, kiedy ja mam do ciebie ochotę. Pójdź! (Chce go objąć.)

Janek.

Dajcie mi pokój! (usuwa się w głąb, za kulisy.)

Horpyna (tańcząc idzie za nim.)
Hop—cup, tropaka,
Bo ja z rodu już taka!

SCENA II.

Marcin (podchmielony.)

I cóż Marysiu, nie poskaczesz ze mną?

Marysia (niechętnie.)

Słyszeliście, że matula każą iść do domu.

Marcin.

Eh, co matula! Matula wypiją jeszcze jednego! — Żydzie!

Żyd.

Ny proszy, proszy pana Marcin!

Marcin.

Daj nam jeszcze po kieliszku!... na odchodne! (do Maciejowej... śpiewa.)
Jeszcze, jeszcze po kieliszku,
Będzie lepiej na dołyszku,
Nogi słabną, w karczmie ciasno,
Ale za to we łbie jasno!
Hop, cup tropaka,
Chłopska moda już taka!
(Śpiewają drugi razem i podrygują.)

Żyd.

Tu jest wódki, sam cymes! Ct... Ct... Taki jak jaśnie wielmożny graf pije...

Marcin.

Pijcie Maciejowo, pijcie Wojciechu! A ty, Marysiu, napijesz się ze mną?

Marysia.

Dajcie mi pokój, ja nic od was nie chcę.

Maciejowa.

Pij durna, kiedy pan Marcin częstuje!

Żyd.

Ny, bierz, kiedy ci daji!

Marysia.

Dajcie mi pokój! Pójdźcie matusiu do domu. (usuwa się w głąb.)

Marcin.

Harna jesteś, ale to jeszcze nie rano! Daj nam Boże zdrowie Maciejowo!

Maciejowa.

Daj Boże! (pije.)

Marcin.

Wasza Marysia jakoś do mnie nie ma serca!

Maciejowa.

At, młode to, to i głupie ale czas mi na prawdę; ostańcie z Bogiem — a dziękuję za poczęstunek. (Rozmawiając z Marysią wychodzi.)

Wojciech.

I mnie pora... A mój Janek umie z książki czytać!

Marcin.

A jednak głupi!

Wojciech.

A czemu?

Marcin.

Bo goły, jak palec.

Wojciech.

Ha, jeżeli tak powiadacie, to zostańcie z Bogiem (przy drzwiach). Ale zawsze mój Janek umie czytać! (wychodzi.)

SCENA III.

Marcin.

Głupia dziadyga! Ciągle się chwali, że jego Janek umie czytać. Tak, jakby było czem się chwalić.

Żyd.

Pan Marcin nie umie czytać, a ma rozum za takich sto glupich Janków.

Marcin.

Co mam, to mam, ale tobie, Chaimku, nie brak go także; a gdy zechcesz, to wszystkich zakasujesz!

Żyd.

Ny, ja już mówił,ży cały mój rozum z ręki i z nogi jest na usługi pana Marcin!

Marcin.

Za pieniądze!

Żyd.

Ny, co pana Marcin chciał? Co ja dostał? Marny dwie dziesiątki? — Tfu! Dzisiaj za wszystko trzeba płacić a rozum droższy od mięsa!

Marcin.

Dobrze już, dobrze, ja zapłacę, ale nie chcę długo czekać. Bez tej dziewczyny żyć nie mogę. Na nic mi bogactwa, na nic wszystkie uciechy, nawet wódka mi nie smakuje!

Żyd.

Aj waj! wódki nie smakuje?... Oj, to źle, to już bardzo źle, kiedy moji wódki nie smakuje.

Marcin.

Więc radź Chaimie i mów coś już zrobił.

Żyd.

Ny, ja już dużo zrobił, ale to kosztuji!

Marcin.

Masz tu, masz jeszcze dychacza, (daje dziesiątkę.) — ale gadaj!

Żyd.

Ja już mam sprawy tak, jak wygrany, ja mogi jeszcze dziś skończyć.

Marcin.

W jaki sposób?

Żyd.

Najpierw my musimy zrobić zgody.

Marcin.

Jaką zgodę?

Żyd.

Niech pan Marcin wypiji, to si jaśni zrobi w glowi.

Marcin.

Dobrze, ale gadaj prędzej.

Żyd.

Ja już to zrobi, że pana Marcin ożeni si z Marysi ale co ja za to dostany?,

Marcin.

A coś ty chciał?

Żyd.

Ny, te białe gęsi u pana Marcin.

Marcin.

Dam ci gęsi — a teraz mów!

Żyd.

A to ciele od czarny krowy...

Marcin.

Weź już i cielę, ale gadaj, jak to zrobisz...

Żyd.

Ny, niech pana Marcin wypiji na cieli (nalewa), bo przeci tego konia z biały nóżki, to pana Marcin całkiem ni potrzybuji.

Marcin.

Co? ty, jewreju, chcesz mi białonóżka zabrać?

Żyd.

Aj, waj, co to jest biały nuszki. Marysi ma ładniejszy nuszki...

Marcin.

Zrób, aby dziś jeszcze były zrękowiny, to dam ci i białonóżka.

Żyd.

Aj, waj, niech pana Marcin wypiji! (nalewa) bo ja wim, że pana Marcin nie zechcy moji krzywdy.

Marcin.

Jakiej znowu krzywdy?

Żyd.

Ny, przeci pan Marcin nie zechce aby mój biały nuszki zdechł z głodu i daruji mi te łąki pod lasem...

Marcin.

A ty szachraju! to jeszcze chcesz i łąkę odemnie wycyganić?

Żyd.

Co to szachraju? Dlaczemu szachraju. Wi hajst wycyganić?

Marcin (zły.)

Łąki nawet nie powąchasz!

Żyd.

Poco ja mam wonchać? To moji białynuszki bendzi sobie wonchać.

Marcin.

Stul pysk żydzie! Łąki nie dostaniesz i kwita!

Żyd.

Co to pysk? Wi hajst pysk? Jak ja powturzy co żydki w Brodziech gadali, to zobaczymy kto stuli pisk!

Marcin (zaniepokojony.)

Co gadali?

Żyd.

Oni sobie gadali, ży to za Maciejowy piniondzy pana Marcin kupił sobi gospodarstwo.

Marcin.

Takie bajki to ja już dawno słyszał!

Żyd.

Uni gadali, ży na te bajki znajdą si szwiadki.

Marcin.

Weźcie już, Chaimie, tę łąkę pod lasem, i wypijmy na zgodę.

Żyd.

To jest mondry słowo! Ja zawsze mówił, ży u pana Marcin taki głowy, jak u samego rabina.

Marcin.

Cóż zrobicie, abym dostał Marysię?

Żyd.

Co? Aj, waj! Maciejowa mni tyli winna, ży ja ji zabierzy jej chałupy i krowy i te ślepy kurki, tak ży una zostanie w jedne koszuli! Aj, waj! Una wtedy jeszcze w renki pocałuje pana Marcin, aby tylko wziął Marysi.

Marcin.

Mądryście, Chaimie! Zróbcie to dziś jeszcze, a do śmierci wam tego nie zapomnę!

Żyd.

Już ja to zrobi, ży jeszcze dziś bendzi zrenkowiny. Niech pana Marcin idzie do domu i przysyła genszi, cieli i białynuszki a takży zapis na łonki — a reszty to głowy Chaima!

Marcin.

Dobrze, zgoda! (podaje rękę.) Zrobię jak mówicie. Do widzenia!

Żyd.

Tak bendzi najlepi! — Do widzeni! do widzeni!

SCENA IV.

Chaim.

Cha, cha, cha! Głupi goj! — Ny, niech un sobie kocha, a Chaim na jego miłoszczy zrobi interes. Un ni może żyć bez tej dziewczyny! Aj, waj! co za rarytas! Jedny spudnicy i jedny koszuli! Jaki glupi te goje! Zamiast patrzyć na pioniondzuf, to uni sobi potrzebują kochać. Ny? co to jest kochani? Kochani... to jest... ny, to jest... glupstwo!

(Śpiewa.)

Jeśli ma panna dużo talary,
To niechby była młody, czy stary,
I choćby nawet troszki kulała,
Lub czarne włosy, albo blond miała —
    Co mnie do tego? To jest rzecz marna
    Bo w nocy każda krowa jest czarna.

Byle pieniondzuf dużo dał taty,
Może być panna ślepy, garbaty,
Może mieć sobi włos całkiem rudy,
Piegi na pysku i wszendzi brudy.
    Co mnie do tegi? To jest rzecz marna
    Bo w nocy kużda krowa jest czarna.

SCENA V.

Marysia.

Matula prosili, abyście panie Chaim, jeszcze wódki poborgowali.

Żyd (prędko — zły.)

Borgowali, borgowali? Wi hajst borgowali, za co borgowali, na co borgowali?

Marysia.

Przecie oni...

Żyd (przerywa.)

Co to uni — tu nima "uni"! (pokazuje.) Tu, tu... wszystki zapisany! Maciejowy już wszystki wyborgowany...

Marysia.

Przecie matula mają swój dom...

Żyd.

Swój dom? — Kikst — dy? Swój dom! To mój dom! Moji krowa i te szlepy kury wszystko moji! ja wam jeszcze dzisiaj to wszystko zabierzy. Winosz si i powidz to Maciejowy!

Marysia.

Panie Chaim!

Żyd.

Ny? — Co "panie Chaim" — co mnie po

"panie Chaim" — Kiedy wy żebraki! Winosz sobi! (pokazuje drzwi.)

Marysia (ociera oczy.)

Pójdę, pójdę... (wychodzi.)

SCENA VI.

Chaim.

Ny, teraz zaraz przybiegni stary Maciejowy — aj, waj! Ja z głupi baby prentko skończy i genszi i cieli i białynuszki i łonki i wszystko moji! Aj, waj; to Horpyna idzi, co zwaryowała na miłoszczy dla Janka!

SCENA VII.

Horpyna.

Jak się macie Chaimku?

Żyd.

Aj waj! Pani Horpyna! Taki rarytas! A ten głupi Janek nie umi si na ni poznać...

Horpyna.

Ja też przyszła, aby o tem pogadać, bo wy Chaimku na wszystko macie radę.

Żyd.

Czemu ni? Ale moży pani Horpyna pozwoli troszki...

Horpyna.

Dajcie, dajcie, Chaimku, tej z miodem, bo i tak człowiekowi gorzko na świecie bez słodkiego kochania...

Żyd (podaje flaszkę i nalewa.)

Tu jest z miodem, taki słodki jak samy miłoszczy!

Horpyna.

Dawajcie, dawajcie! Mnie tego potrzeba! (pije). Cóż macie jaką radę?

Żyd (nalewa.)

Na wszystki jest rady. Zawsze można jechać, jeżeli kto smaruji.

Horpyna.

Wiem, wiem, czego chcecie. (Rozwiązuje węzeł chustki i wyjmuje pieniądze.) Macie tu, mnie stać na smarowanie.

Żyd.

Aj, waj, jaka pani Horpyna mondra! Wszystko rozumi! Proszy jeszczy! (nalewa.)

Horpyna (pije.)

No, radźcie teraz Chaimie!

Żyd.

Czy nie lepi, aby Horpyna wzięła sobi Marcina, albo bogatego Kuby? Jego pole koło waszego...

Horpyna.

Nie chcę, nie chcę bogactwa, ani pola! Ja mam dość własnego! Co mi z niego! Miałam już bogacza — i co mi z tego? — Zipał i zipał i nogi zadarł, a ja miłości nie zaznałam nijak! — Ja chcę Janka! Nie bogactwa!

Żyd (nalewa.)

Proszy, proszy! (Horpyna pije.) Ny, a jeżeli Janka nie stani, to co wtedy bendzi?

Horpyna.

Jak to nie stanie- Co wy mówicie?

Żyd (chytrze.)

Ja słyszał od pana pisarz w Brodziech,ży jemu chcą zabirać do wojska...

Horpyna (już podchmielona.)

Co? Janka chcą wziąć do wojska? A niedoczekanie ich! (pije.)

Żyd.

Ny, jak wezmą to już nic nie pomoży! Ale ja znam pana pisarz, un moży dużo zrobić.

Horpyna (pijana.)

On może zrobić? Chaimku, to powiedzcie mu, niech mi Janka zostawi.

Żyd.

Ny, un by mógł zostawić, ale tam są urzendniki i doktory, un im musi czem gemby zapchać.

Horpyna.

Gęby zapchać?. Dam ci, dam!... A ile?

Żyd.

Ny? Czy Janek nie wart dla was 100 talarów?

Horpyna.

Więcej! więcej! (wyjmuje chustkę i rozwiązuje.)

Żyd (na stronie.)

Aj, waj! Jaki ja głupi! Ona byłaby dała wiency!

Horpyna.

Masz tu, masz 100 talarów, zamknij im gęby!

Żyd.

Aj, waj! Pani Horpyna, to tak jak grafini! Pani już nie pożałuji dla biednego Chaima za jego roboty, ten kawałek pola pod górki... Niech pani wypije!

Horpyna (pije.)

Pola chcesz?... Kiedy Janek będzie mój, to pole twoje!

Żyd.

Dzinkuji, dzinkuji za pole. Ja już wszystko zrobi!

Horpyna (pijana.)..

Róbcie, ró— óbcie prędko, bo... (zaczyna płakać i smarkać.) bo mi bez... ko...kochania... żyć ni — nijak! (wychodzi.)

Żyd.

Już ja zrobi!

SCENA VIII.

Żyd.

Ny, dzisiaj nieuroku był dobry dzień!

Maciejowa (za sceną).

To nie może być! to szachrajstwo!

Marysia.

Uspokójcie się, matulu!

Żyd.

Ny, idzie Maciejowy! Ja ji zaraz pokaży!

Maciejowa.

Co wy Marysi nagadali?...

Żyd (wrzeszcząc.)

Co ty tu kwiczisz?! To jest moji karczmy! Ja tu pan! Ja tobi do haresztu wsadzy! Kikstdy! Taki żebraczki!...

Maciejowa.

Ja? żebraczka?

Żyd.

Żebraczki! żebraczki! Bo ja już nie pozwoli, aby wy dłużej w mego domu mieszkali! Ja jeszcze dziś was wyrzucy na ulicy! Ja już posłał po żandary!

Maciejowa.

Ja? Ja w waszym domu?

Żyd.

A w czyim? Czy mnie sąd nie przyznał? Czy wy mnie nie winni 600 talarów?

Maciejowa.

600 talarów? Ja? wam? W imię Ojca i Syna!

Żyd.

Może ni? Czy wy nie wzieli odemnie na jarmarku 300 talarów?

Maciejowa (do Marysi).

Co on gada? Marysiu!

Marysia.

A przecie to było tylko 30!

Żyd.

Kikst dy? 30!... Ja tu mam papier! Czy wy ten krzyżyk nie zrobiali?

Maciejowa.

No, tak, ale to było na 30 talarów, a nie na trzysta!

Żyd.

Tu jest napisany 300 i tu są szwiadki podpisany: Icyk i Szloma!

Maciejowa.

Tacy szachraje, jak...

Żyd.

Co szachraje? jaki szachraje? Jak ty jeszcze raz powisz szachraji, to ja tobi wsadzy do aresztu za obrazy na honorzy!

..Kikst dy? — Szachraji!... A tu procent 100, a tu procent drugie 100! — a wódki zborgowany, a sól, a szarniki, aj — waj! ten dom i te szlepy kury nie wystarczy! Ja jeszcze bendy stratny!

Maciejowa.

Marysiu, Marysiu, mnie się w głowie kręci! Co się ze mną dzieje? (słania się.)

Marysia.

Oj, matulu, matulu, Chaim was oszukał! A teraz z domu wygania; (podchwytuje matkę.)

Żyd.

Ty żebraczki! Ja tobi pokaży "oszukał!" Ja tobi wsadzy do aresztu!

Maciejowa.

Żebraczki, żebraczki... O, Jezu kochany! (płacze.)

Marysia.

Nie płaczcie matulu... (płacze.)

Żyd.

(Na stronie.) Ma doszcz! (głośno) Ny, Maciejowy, Chaim nie jest taki zły człowiek, jak wy myślicie... Ja was jeszczy nie bendy z domu wyganiał...

Maciejowa (otwiera oczy.)

Co?

Żyd.

Ja was zostawi w domu, ale musicie mieć rozum i zrobić to, co wam Chaim powie...

Maciejowa.

Co, co?

Marysia.

Aj, nie słuchajcie matulu Chaima, on znowu coś...

Żyd.

Cicho! ty głupi gensz! Chcesz, aby twoji matki szła na żebry!

Maciejowa.

Nie zważajcie Chaimie, a mówcie co chcecie.

Żyd.

Ny, ja chce, aby wy byli wielki pani.

A to jak?

Żyd.

Ja już wszystko zrobiuł. Co ja si napracował! Aj, waj, aj, waj! Ny, ale ja postawił na swoi, a wy to już Chaimowi nagrodzicie.

Maciejowa.

Ale co?

Marysia.

(na stronie.) Co ten żydzisko znowu naszachrował?

Żyd.

Ny, ja to zrobił, ży bogaty Marcin bendzi waszego zięci i un si ożeni z waszy córki...

Marysia.

Prędzej mi na mary, niż za Marcina!

Maciejowa.

Co wy gadacie? Czy Marcin na prawdę chce się żenić z Marysią?

Żyd.

Ny ja już to wszystko sam zrobił! Napijcie się, to z miodem! taki słodki jak pieniondzuf!

Marysia.

Matulu, chodźcie do domu, nie słuchajcie co Chaim gada!...

Żyd (zły.)

Do domu, do jakiego domu? To mój dom! Zaraz przyjdą żandary i was bendą wyrzuco-

wać na ulicy! Tu jest pismo ze sądu! (pokazuje.)

Maciejowa.

Słyszysz, Maryś?

Marysia.

O Boże, Boże, zlituj się nad nami! (płacze.)

ŚPIEWA:

Znikło szczęście jak sen złoty
I miłości znikły czary,
Same chmury, same gromy
I nieszczęścia straszne mary! (płacze.)

Żyd.

Tu nima co płakać, ale brać Marcina z renki i z nogi zaraz, aby si nie rozmyślił!

Maciejowa.

Cóż ty na to Marysiu?

Marysia.

Wy wiecie, matulu, że wolałabym się utopić, niż pójść za Marcina, bo ja Janka kocham...

Żyd.

Co to kocham? Wi hajst kocham? Kikst dy? Janki! Taki żebrak, co sam nima co jeszć! Marcin, to jest rarytne osoby!

Marysia.

Ja nie cierpię Marcina!

Żyd.

Dlaczemu? Co jemu brak? Czy un szlepy, czy kulawy? Czy un nima nogi, aż do same ziemi? Pijcie Maciejowa!

Maciejowa (pije.)

Wiesz Marysiu, że Chaim dobrze radzi!

Marysia.

Nie, nie, ja za Marcina nie pójdę!

Żyd.

Ny, to pójdziesz na żebry! Szukaj dla siebie i dla matki torby i kija, bo ja was jeszczy dzisiaj bendy z domu wyrzucować — a Janki potrzebuje si ożenić z Horpyną...

Marysia.

Co?

Żyd.

Un już tak, jak po słowie, un nie głupi iść na żebry un sobi bendzi monż Horpyny i bogaty gospodarz!

Marysia.

Kłamiesz, żydzie.

Żyd.

Żydzi, żydzi? Ja ciebi dam żydzi! Ja tobi jeszcze dziś bendy z domu wyrzucować! Ty razym z matki bendzisz spała pod płotem jak szwini!

Maciejowa (płacze.)

Marysiu, Marysiu, coś ty narobiła! O, ja nieszczęśliwa!...

Marysia.

Nie płaczcie, matulu!

Maciejowa.

Jak niemam płakać, kiedy na stare lata przyjdzie po żebrach chodzić i pod płotem zimne nocki spędzać... (płacze.)

Żyd.

Ny, za to ji podzinkujcie, to una taki dobry córki.

Maciejowa.

Oj, Marysiu, Marysiu, na toż cię wychowałam — i jak oka w głowie strzegła?

Marysia.

Oj, matulu, matulu! (płaczą razem).

Żyd.

Ny, co tu płakać? Ty si ożeń za Marcina i wszystko bendzi git!

Maciejowa (wstaje.)

Chodź, chodź, pójdziemy!

Żyd.

Nie do mego domu!

Marysia.

Gdzie chcecie iść matulu?

Maciejowa.

Pod kościół wyciągać rękę do litościwych ludzi. (idzie powoli do drzwi płacząc.)

Żyd (do Marysi.)

Ny, idź pod kościół! idź żebrać!

Marysia (po walce — ociera oczy?.

Matulu!...

Maciejowa.

Co, Marysiu?

Marysia.

Ja was pod kościół nie puszczę!

Maciejowa.

A co zrobisz?

Marysia.

Jeżeli niema innego ratunku, jeżeli chcecie, to ja... ja... pójdę za Marcina...

Żyd.

Sy git.

Maciejowa.

Marysiu ty moja, ja widziałam, że ty mi nie dasz się poniewierać na stare lata... (uścisk — matka płacze.)

Żyd.

Ny, idźcie teraz do domu, tam zaraz przyjdzie pana Marcin.

Maciejowa.

Pójdziemy, pójdziemy — a dziękuję wam Chaimie, żeście nam tacy życzliwi! Chodź. Marysiu, musimy Marcina przyjąć! (wychodzą.)

SCENA IX.

Żyd.

Cha — cha — cha! Glupi goji! Una na prawdy myszli, ży to ja dla ni robi. Nima to jak ten polski narodzi! Co by un robił bez żyda? Aj, waj! Jego można 100 razy oszukować, to un jeszczy przyjdzi do żyda i podzinkuji nawet, jak Maciejowy.

SCENA X.

Janek.

Co wyście Marysi zrobili, że dziewczyna taka zapłakana i nawet spojrzeć na mnie nie chciała?

Żyd.

Ny, una si tak cieszy.

Janek.

Co? cieszy się płacząc?

Żyd.

Ny, una płacze z radośczów, ży potrzebuji si ożenić z bogaty Marcina.

Janek.

Co wy gadacie? To nie prawda!

Żyd.

Jeszcze dzisz bendą zrenkowiny, aby ja tak zdrów buł!

Janek.

To dla tego na mnie nie spojrzała! Ale ja Marcinowi kości połamię!

Żyd.

Tfy! (spluwa.) Po co zaraz kości! na co kości! Ja mam lepszy sposób!

Janek.

Jaki?

Żyd.

Ny, ja mogi zrobić, ży pan Janek bendzi jeszczy bogatszy od Marcina!

Janek.

Jak?

Żyd.

Ja już to wszistko zrobił.

Janek.

Ale co?

Żyd.

Ny, ja zrobiuł, ży bogaty Horpyna ożeni si z pan Janek.

Janek.

Horpyna?

Żyd.

Tak, tak! Bogaty Horpyna, abym tak zdrów buł!

Janek.

Idź ty do dyabła ze swoją Horpyną!

Żyd.

Do dziabła? Dlaczemu do dziabła? Horpyna taki bogaty! Aj, waj!

Janek.

Wolę jeden palec Marysi, niż całe bogactwo Horpyny!

Żyd.

Ny, co z tegi? Kiedy Marysi żeni si z bogatym Marcin.

Janek.

To już z pewnością wyście w tem palce maczali! — Bodaj was świnie zjadły!

Żyd.

Szwinie? — tfy! Taki trefny słowo!

SCENA XI.

Marysia.

Panie Chaim, matula prosili, abyście dali wódki i miodu, bo tam Marcin przyszli.

Żyd.

Czemu ni? — zaraz, zaraz, Marcin wszystki zapłaci. (wychodzi.)

Janek.

Prawdaż to, co ja słyszę? Ty, Marysiu, wychodzisz za Marcina?

Marysia (cicho.)

Prawda...

Janek (szyderczo.)

Cha — cha — cha! To takie było twoje kochanie?

Marysia.

Janku, nie rozdzieraj i ty mi jeszcze serca! Ty wiesz, że ja na świecie tylko jednego ciebie kocham!

Janek.

Kochasz, kochasz! — A wychodzisz za Marcina.

Marysia.

Bo muszę.

Janek.

Czemu?

Marysia.

Bo Chaim chciał nas dzisiaj z domu wyrzucić. Czy miałam dopuścić, aby matula poszli na żebry?...

Janek.

To taka sprawa? Mówiłem, że w tem Chaim palce maczał!... Ale ja go nauczę!

Marysia.

Daj pokój, nic już nie poradzisz, ja już przyrzekłam Marcinowi a my, my musimy się pożegnać na zawsze...

Janek.

Marysiu! (chce ją objąć.)

Marysia (odsuwa go i cofa się).

Nie, Janku, ja już innego... Już mnie nie wolno!...

Janek.

Hej, Marysiu, Marysiu! Co ja pocznę bez ciebie?

Marysia.

Nic nie gadaj, bo i mnie ciężko (z płaczem) O, jak ciężko! (płacze.)

Janek (obejmuje ją.)

Marysiu!

Marysia (odsuwa go łagodnie.)

Nie, nie, Janku. Ja muszę iść swoją drogą, a ty idź swoją!... Tu jeszcze (wyjmuje) — na pamiątkę, weź tę książkę, którą mi tatuś przez Marcina przysłali... (daje.)

Janek.

Tobie przyniósł Marcin książkę, a sobie tysiące! Różnie o tem ludzie gadali i chodziły słuchy, że to za twego tatula pieniądze kupił sobie Marcin to całe gospodarstwo.

Marysia.

Słyszałam także o tem, ale niema na to żadnego dowodu i pewnie to tylko zwykłe plotki. Zachowaj tę książkę, a ile razy się na niej będziesz modlił, westchnij także do Boga za nieszczęśliwą Marysią... Ty umiesz czytać, a ja nie, więc mnie nic po książce...

Janek.

Westchnę, westchnę i to nie raz!

SCENA XII.

Żyd.

Tu jest miód i wódki!

Marysia (bierze.)

Bądź zdrów Janku, (cicho) żegnaj... na wieki!

Janek.

Marysiu! (idzie za nią, Marysia się przy drzwiach zatrzymuje, odwraca, wargi się poruszają "bądź zdrów" — żegnają się spojrzeniem.)

Janek.

Poszła, poszła! Zostanie Marcinową!

Żyd.

Ny, bogaty Horpyna...

Janek.

Ja ci dam Horpynę, że ci bokiem wylezie! Ty żydzie, ty parchu! Chciałeś Maciejową z domu wyrzucić! Ja cię nauczę! (rzuca czem.)

Żyd.

Aj, waj! Gewałt! rozbójnik! Un mnie zabił! (ucieka.)

SCENA XIII.

Janek.

I nic na to poradzić nie mogę! Choć głową tłuc o ścianę! Przepadła dla mnie Marysia i przepadło moje szczęście! (śpiewa.)

Dla bogacza na tym świecie
Szczęście i uciechy
Nie zagląda jasna dola
Pod ubogie strzechy.

Za pieniądze na tym świecie
Co zechce — dostanie,
Lasy, pola i wygody,
I serca kochanie.

Marysia dla bogatego Marcina — a dla mnie książka! (ogląda). Co to za dziwne okładki! (rozwija). A to co? Jakieś papiery? (rozwija) — przegląda). Hej — hej! to nie żarty! (wychodzi.)

SCENA XIV.

Żyd.

Już poszedł ten rozbójnik? Aj waj, un mnie na szmierć zabił. Niech un kiszki złamie!

SCENA XV.

Marcin (śpiewa.)

Chodźcie wszyscy do szyneczku!
(Wszyscy). Hej — ha! Hejże — ha!
Potańcujem z Marysieczką!
(Wszyscy). Hej — ha! Hejże — ha!

(Wchodzą wszyscy jak w 1ej scenie — prócz Janka.)

Marcin.

Dawajcie Chaimie co tylko macie najlepsze-

go! Niczego nie żałujcie, bo to dzisiaj moje zrękowiny!

Żyd.

Zaraz, zaraz! (podaje.)

(Śpiew i taniec taki sam, jak na początku sztuki.)

Marcin (bierze kieliszek.)

No, a teraz do kieliszka! Teraz ty już Marysiu ze mną wypijesz, bo ty już będziesz moja...

Horpyna.

Twoja, twoja — aż na wieki wieków amen!

Marcin (daje kieliszek.)

No, wypij Marysiu, a tak cię potem pocałuję, że aż będzie grzmiało!

Inni.

Cha — cha — cha! Pij! Wypij!

Horpyna.

Wypij durna i nie smuć się! Już ja Janka pocieszę! Niech żyje młoda para!

Wszyscy.

Niech żyje! (Podnoszą kieliszki, Marcin obejmuje Marysię.)

SCENA XVI.

Janek (wpada i odtrąca Marcina od Marysi.) Precz od niej ty oszuście i złodzieju!

Wszyscy.

Co to? Co to znaczy?

Marysia.

Janku! (do niego.)

Janek.

To znaczy, że Marcin te pieniądze, które nieboszczyk Maciej posłał przez niego, ukradł i kupił za nie gospodarstwo dla siebie!

Żyd.

Aj, waj!

Marcin.

Nie prawda! Gdzie dowody na to?

Janek.

Tu! (pokazuje.) Znalazłem te papiery za okładką tej książki, którą ci ojciec posłał. Tu są podpisy świadków, którzy jeszcze żyją.

Inni.

I co tam jest? co tam stoi?

Janek.

Tu stoi, że Maciej dał Marcinowi 3,000 talarów dla Marysi z tym warunkiem, aby przy sobie matkę utrzymywała aż do śmierci.

Maciejowa.

O, Jezusie!

Żyd.

Ny, a co dla pana Marcin?

Janek.

Marcin ma dostać 10 talarów za fatygę i to wszystko, co do niego należy!

Żyd.

Ny, Marcin, gadaj, ży to nie prawda.

Marcin.

A co to pomoże, kiedy świadkowie żyją.

Inni.

Więc to prawda?

Marcin.

Tak, złakomiłem się na pieniądze, bo sam nic nie miałem, więc za Maciejowe pieniądze kupiłem to gospodarstwo, ale terraz oddam wszystko Marysi, bo to się jej należy.

Żyd.

Aj, waj! A gdzie moji gęszi, gdzie białynuszki, gdzie moji łonki?

Janek.

Cichaj żydzie! Bo i z tobą mam sprawę!

Żyd.

Aj, waj! Co ze mną!

Janek.

Icek, z którym nie chciałeś się podzielić, wyznał przy świadkach, żeś Maciejowej pożyczył tylko 30 talarów i żeś przerobił na 300. A to fałszerstwo i kryminał!

Żyd.

Aj, waj! kryminał! Gewałt! (wybiega.)

SCENA XVII.

Janek.

No, Marysiu, tyś teraz bogaczka, niechże ci Pan Bóg pomaga! (chce iść.)

Marysia.

Janku, a ty gdzie idziesz?

Janek.

Pójdę w świat, za oczy!

Marysia.

To i ja pójdę z tobą!

Janek.

Co? A twoje bogactwa?

Marysia.

Wolę ciebie niż bogactwa całego świata!

Janek.

Marysiu! (uścisk.)

Horpyna.

Niech żyje młoda para!

Wszyscy.

Niech żyją! (piją.)

Horpyna.

No, kiedy żydowskie swaty na nic i straciłam Janka, to pójdź tu, Marcinie! Wezmę ciebie, bo na świecie wdowie nijak bez chłopa.

Żyd.

Niech żyją dwa młody parzy!

Wszyscy.

Niech żyją! (piją.) — (Może być śpiew i taniec.)

KONIEC.

Renegat, dramat w 5 aktach........	50
Rzeź w Krożach,....	50
Skalmierzanki, krotochwila w 3 aktach........	50
Słowiczek, komedya w 1 akcie................	50
Sobieski pod Wiedniem, tragedya w 5 aktach..	50
Smakosz jaj, komedya w 2 odsłonach	25
Spotkanie, krotochwila w 1 akcie	50
Spóźnione zaloty, fraszka w 1 akcie.	50
Surdut i siermięga, obraz ludowy w 3 aktach..	50
Św. Eustachiusz, dramat w 3 aktach..........	50
Szewc arystokrata, krotochwila w 1 akcie	50
Tajemnica chaty wiejskiej, sielanka w 3 aktach	50
Trzeci Maja, obraz histor. w 5 aktach..........	50
Ufność bez granic, przysłowie dram. w 1 akcie..	50
Ulica nad Wisłą, krotochwila w 2 aktach......	50
Ulicznik Chicagoski i szewc atleta, w 2 akt.....	50
Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach........	50
Werbel domowy, obrazek wiejski w 1 akcie..	50
Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w 2 akt.	50
Wesele Podlaskie obraz. ludowy w 5 aktach....	50
W obozie, W jednym akcie..................	50
Wiesław, obraz ludowy w 4 aktach	50
Wolność i niewola, obraz dram w 3 aktach....	50
Wojna szwedzko-polska, dramat w 4 aktach....	50
Wschód słońca, drobnostka sceniczna	50
Wujaszek z Ameryki, albo trzy wesela, w 3 akt.	50
Wół w oślej skórze, komedya w 2 aktach......	50
Zaczarowana Magdusia, komedya w 2 aktach..	50
Za Wiarę i Wolność, w 2 aktach..............	50
Z Pennsylvanii do Kalifornii, albo wiarołm. żona	50
Zbójca Madej i jego pałka, w 5 odsłonach......	50

Posiadamy na składzie nuty do wszystkich tych sztuk teatralnych.

W. H. SAJEWSKI,
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.